№ 214.

WARSZAWA.
Środa d. 10 Sierpnia 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Salus populi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rząd Narodowy.

W przychyleniu się do przedstawionéj sobie przez Wodza Naczelnego prośby Jenerała brygady Ruttie, o uwolnienie go od sprawowanych dotąd przez niego obowiązków zastępcy Gubernatora miasta stołecznego Warszawy, Rząd udziela temuż Jenerałowi Ruttie żądane przez niego uwolnienie, oddając mu oraz sprawiedliwą zaletę gorliwości i poświęcenia się, z jakiemi powierzone sobie pełnił obowiązki. — W Warszawie dnia 7 Sierpnia 1831 r. — Prezes Rządu (podpis.) A. *Czartoryski*, Radca Sekretarz Jlny Rządu (podpis.) A. *Plichta*.

Rząd Narodowy.

Zważając, iż obecne okoliczności wojenne wymagają, ażeby bezpieczeństwo stolicy królestwa powierzone było w ręce dowódzcy, którego charakter i doświadczone męztwo, dostateczną w téj mierze stawiają rękojmią; Rząd Narodowy, na przedstawienie Wodza Naczelnego postanowił mianować, jakoż niniejszym mianuje Jenerała dywizyi Henryka Dembińskiego Gubernatorem miasta stołecznego Warszawy. — W Warszawie dnia 6 Sierpnia 1831 r. — Prezes Rządu (podp.) A. *Czartoryski*. — Radca Sekretarz Jlny Rządu (podpis.) A. *Plichta*. — Za zgodność Szef Sztabu Gubernatora Podpułkownik *Nofok*.

— *Dyrekcya szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego województ. Krakowskiego.* — Warunki sprzedaży dóbr Zagorzyce. Gdy należności Towarzystwa w dobrach Zagorzycach, w powiecie Szkalbmierskim obwodzie Miechowskim województwie Krakowskiém położonych zalegające, pomimo wystawienia tychże dóbr na sprzedaż w dniu 1. Grudnia 1829 r. oraz przez ciąg Administracyi do dnia dzisiejszego ściągnięte niezostały, przeto dyrekcya, stosując się do art. 91 Prawa Sejmowego, też dobra Zagorzyce na powtórną sprzedaż wystawia, i do odbycia takowéj termin na dzień 3 Listopada 1831 r. przed Rejentem Mieszkowskim w kancelaryi Ziemiańskiéj przy ulicy Konstantego pod Nr. 391 wyznacza.

Warunki sprzedaży są następujące:

1. Nabywca przyjmie obowiązek zaspokojenia wszelkich należności do gruntu przywiązanych, art. 41 Prawa Hypotecznego wyszczegolnianych, tudzież ciężarów wieczystych w myśl art. 44 tegoż prawa o ile pierwszeństwo przed Towarzystwem mają.
2. Złoży gotowizną dla Towarzystwa całkowitą zaległość z kosztami i procentami w sumie złp. 8693 gr. 17 do terminu licytacyi wyrachowanemi. Nadto koszta sprzedaży powtórnéj przez przybliżenie na złp. 360 obrachowane.
3. Przyjmie obowiązek dalszego regularnego uskuteczniania opłat wskazanych art. 7 Prawa Sejmowego w ilości rocznéj złp. 2430 gr. 12 przez ciąg trwania Towarzystwa.
4. Wszelkie podatki zaległe wynoszące złp. 360 gr. 6 lub jakie się okażą w terminie licytacyi, tudzież dziesięcinę za którą należy się podług wykazu kasy obwodu Miechowskiego złp. 1193 gr. 2.
5. Nabywca coby nad powyższe zobowiązania postąpił, obowiązany złożyć do depozytu Sądowego najdaléj w przeciągu dni 20 po odbytéj licytacyi.
6. Nabywca odbierze dobra z temi prawami jakie w Księdze Hypotecznéj są zapisane bez żadnéj ewikcyi co do granic.
7. Nabywca zaraz po odbytéj licytacyi nieczekając nawet zatwierdzenia sprzedaży przez Wydział Hypoteczny, należność Towarzystwa z procentami i kosztami zapłaci, innym zaś warunkom sprzedaży najdaléj w dni 20 po licytacyi zadosyć uczyni.
8. Przystępujący do licytacyi złożyć winien w gotowiźnie złp. 6000 jako rękojmią za niedotrzymanie

warunków przez siebie przyjętych, i na koszta powtórnéj licytacyi posłużyć mające, które najwięcéj dającemu w szacunku potrącone, a nieutrzymującemu się w całkowitości zwrócone zostanie. w Kielcach dnia 22 Lipca 1831 r. — Za Prezesa *Borkiewicz*. — Pisarz *Sękowski*.

— *Komitet Towarzystwa Wsparcia klęskami wojny dotkniętych*. — Rząd Narodowy przejęty ważnością skutków, jakie wyniknąć mogą z zawiązania się Towarzystwa wsparcia mieszkańców klęskami wojny dotkniętych, na przełożenie Komitetu tegoż Towarzystwa, postanowieniem w dniu 15 Lipca r. b. wydaném, uwolnić raczył od opłaty portorii wszelkie korespondencye z władzami i osobami prywatnemi, jak nawzajem korespondencye tych osób do władz Towarzystwa czynione, oraz uchylił używanie stempla, niemniéj opłaty pocztowe od przesyłanych funduszów pieniężnych do kasy Towarzystwa. — Rozporządzenie to podając Komitet do powszechnéj wiadomości, ma niepłonną nadzieję że przy takiéj łatwości, mieszkańcy Polski chętnie pośpieszą ze składaniem ofiar, bądź to wprost do Komitetu, bądź do Rad szczegółowych po województwach urzędujących. — Senator Kasztelan Prezes, *Nakwaski*. — Sekretarz Komitetu, *Zawistowski*.

— *Komisarz stad zapasowych dla M. S. Warszawy*. Niniejszem zawiadamiam: iż ktoby sobie życzył przyjąć obowiązki bądź strażnika stad bydła i owiec rządowych około stolicy paszących się z pensyą miesięczną złp. 75; bądź Dozorcy pieszego lub konnego z pensyą złp. 120 do 180, może się zgłosić do mnie każdego dnia o godzinie 5 rano do domu przy ulicy Miodowéj pod Nro 489 opatrzywszy się zawsze w przyzwoite świadectwo. — Warszawa d. 7 Sierpnia 1831 r. — *Wściekliea*.

— Przed tygodniem, gdy Wódz Naczelny po zniesieniu się z Rządem Narodowym, z Deputacyą Sejmową, z Dowódzcami przedniejszymi, wyjeżdżał do wojska, mniemano, lubo nie powszechnie, iż przyjdzie przecież chwila stanowczych i pewnych działań; sądzono że Wódz przekonawszy się o życzeniach narodu, wojska, Sejmu i Rządu, nie będzie więcéj oddalać chwili walki, która zapewne stałaby się była chwilą tryumfu. Spodziewaliśmy się wkrótce ujrzeć pierzchające zastępy nieprzyjaciół, nowe łupy, zdobycze, trofea; mniemaliśmy że znowu na nowe uwielbienie Europy zasłużym. Przyśpieszyć tę upragnioną godzinę boju, nakazywał zapał wojska, opinia narodu, wewnętrzne położenie, zewnętrzne stosunki. Zdanie Wodza Naczelnego uległo było tak przeważnym względom, wyjechał z Warszawy z postanowieniem walczenia jak najprędszego, a stolica niecierpliwy słuch natężała czy odgłosu wrzawy bojowéj nie usłyszy. Lecz od czasu wyjazdu Wodza Naczelnego leniwe uchodziły godziny i dnie, a żadna wieść pocieszająca nie rozweseliła serc Polskich, drżących nadzieją. Każdego dnia obiecywano nam że nazajutrz dzień boju nadejdzie, a my dotąd jeszcze dnia tego oczekujem.

Dziś walka może się nie tak łatwą stała, skutek jéj może się stał niepewnym; dziś liczniejsze tłumy nieprzyjacielskie zalewają lewy brzeg Wisły. Okoliczność ta obudziła troskliwość sejmu. W dniu więc wczorajszym przy drzwiach zamkniętych naradzały się Izby połączone nad środkami zdolnymi oddalić niebezpieczeństwo, nad sposobami przekonania się zkąd pochodzi nieczynność wojska naszego. W tym celu wyznaczoną została Komisya, która bez żadnéj zwłoki udała się do głównéj kwatery. Komisya ta składa się z dwóch Członków Rządu Narodowego, Ks. Adama Czartoryskiego i Winc. Niemojowskiego, z dwóch Senatorów, Wojewody Ostrowskiego i Kasztelana Wężyka; z pięciu Posłów: Swirskiego, Ignacego Dębowskiego, Szlaskiego, Morawskiego i Tyszkiewicza. Na nią Sejm przelał całą swoją władzę. Ma ona moc roztrząsnąć powody, które wojska nasze od boju wstrzymały; ma prawo chwycenia się natychmiast wszelkich środków, które za zgodne z dobrem ojczyzny uzna.

Dla czegoż od piérwszych dni rewolucyi, baczność Reprezentantów narodu, nie stała z energią na ciągłéj straży dobra powszechnego, kiedy głos ludu, ciągle się tego domagał?!!!

— Onegdaj w połączonych Izbach wybrani zostali Senatorami Kasztelanami: Narcys Olizar, Stanisław Węgrzecki, Ludwik Łempicki i Xawery Niesiołowski.

— W Lublinie Moskale okopują się; płacą po złt. 3 dziennie robotnikom.

— Pułkownik Sierakowski mianowany został Jenerałem.

— Jenerał Rüdiger, znaczną część sił swoich przeprawił już na lewy brzeg Wisły. Dotąd miał on główną kwaterę w Kurowie.

— Oddział Jenerała Rüdigera zajął Radom.

— W dniu onegdajszym oddział wojska naszego, bez wystrzału zabrał nieprzyjacielowi dwie armaty.

— Moskale okopują się w Łowiczu, my w Bolimowie.

— List wiarogodny, otrzymany z Płockiego wyraża: Nieszczęśliwi jesteśmy na téj rodzinnéj ziemi, która za tyle wysileń, za tyle krwi przelanéj, powinna stać się rajem. Gdzie tylko moskale wkroczą, w ślad za nimi postępują klęski i spustoszenia, cholera gwałtownie się rozszerza, a kozacy do reszty dobijają. W Sikorzu d. 19 Lipca gdy pozostał patrol kozacki z 30 ludzi złożony za rzeką Skrwą, przez którą dla wielkiéj wody, nie można się było przeprawić konno, kozacy porozbierawszy się przepłynęli ją przy koniach wraz z kapitanem dla morderstw i rabunku. Wpadli do mieszkania Księdza Proboszcza Jana Wolińskiego, a zastawszy go w łóżku złożonego chorobą, naprzód w jego oczach z matki odzienie zdarli, ludzi rozpędzili i samego Księdza, z złożonemi rękami błagającego o litość, batami nielitościwie skatowali. Rabunek ten i okrucieństwa sprawiły, iż kapłan wspomniony w kilka godzin życie zakończył. Takie to barbarzyństwa, odznaczają służalców Cara, który się bezczelnie ojcem ludów mianować ośmiela. Z takim wrogiem do czynienia mając, lepiéj się w gruzach ojczyzny zagrzebać jak poddawać pod haniebne jarzmo głowy nasze i cały szereg następnych pokoleń.

— Dowiadujemy się, iż P. Tomasz Ujazdowski, wydawca Pamiętnika Sandomierskiego, wypracował ważną bardzo rozprawę o wolności druku, pod względem historyjnym. Sądzimy iż ją spiesznie ogłosi, a przez to upowszechni materyały historyjne, dotyczące tego przedmiotu. Prze-

szłość powinna bydź dla nas skazówką, a nieprzyjaciele wolności druku, znajdą w niéj odpowiedź na zgubne i fałszywe rozumowania, któremi chcą zaślepić naród i cofnąć postęp cywilizacyi.

— Przypominamy szanownym członkom Towarzystwa polepszenia stanu włościan, iż dziś jest posiedzenie o godzinie wpół do 6téj po południu w salach redutowych Teatru Narodowego.

— Redakcya Gazety Polskiéj zawiadomia Autora artykułu *Przestroga*, iż z powodu drażliwości przedmiotu i celem osiągnienia skutku jego uwag najkrótszą drogą, pismo nadesłane, Rządowi Narodowemu i Bankowi Polskiemu, zakomunikowała; może bowiem zaradcze środki przez Rząd przedsięwzięte, uczynią jego ogłoszenie niepotrzebném.

GŁOS

Zygmunta Edwina Gordaszewskiego,

miany na posiedzeniu w salach Uniwersytetu dnia 29 Lipca jako w miesięczny obchód powstania narodu.

Panowie! Niosąc radę, trzeba mieć jakieś prawo do zaufania tych, którym radzić zamyślamy. W przeszłości nie mam nic za sobą, coby mi takie zaufanie między wami jednać mogło, i wyrazy same niechaj światłego sądu waszego zapytają: czyli godne są waszego zaufania?

Jak szanownemi są uczucia młodzieńcze, te uczucia nieskażonego, cnotliwego serca, znamy dzisiaj młodzieńczym wyswobodzeni zapałem. Sejm się niémi przejął i z godnością wyrzekł detronizacyę Mikołaja. Zimnéj północy mieszkaniec przez lat piętnaście poruszał wszystkie machiawelskiéj polityki sprężyny, aby stłumić nasze prawa, naszą narodowość; aby gwałtami ustalić panowanię swoje nad cnotliwym Polaków narodem. Usłużne mu były i skuteczne wszystkie przez niego użyte środki, pokonał nasze głowy, nasze rozumne siwe głowy, ale serca pokonać nie zdołał. Moc niepokonanego serca ożywiała wszystkie organy życia narodowego, i przechowywała oręż zemsty, tak świetnie powstanie nasze dokonywający. Otóż moc serca, otoż potrzeba tego żywiołu życia, tego młodzieńczego, ognistego czucia i dążności narodowéj.

Na doświadczeniu baczny oparty rozsądek, zbogacony wiadomością historyi, znajomością serca i natury ludzkiéj, miłujący pokój i szczęście tak każdego indiwiduum, jak ogółu towarzystwa, tworzy prawa mające ród ludzki uszczęśliwiać, ale w chwili reformy praw i zwyczajów narodowych, potrzeba mu nowego żywiołu: odwagi, stałości duszy, i twórczéj potrzeba mu przezorności. Serce bez rozsądku tworzy zapaleńców, rozum bez serca owych potwornych spłodził despotów; połączone, cechowały wielkich przyjaciół ludzi, wielkich rodzaju ludzkiego prawodawców.

Pojrzyjmy okiem obojętnego widza na dzieło przez nas dokonane: Wypędziliśmy Moskali, a rząd ich i przyjaciół pozostawiliśmy, jakby dla tego, abyśmy znów nieprzyjaciół naszych pośród nas zwycięzcami widzieć chcieli. Serce i rozsądek żąda od nas zmiany, żąda reformy moskiewskiego rządu, i zwyczajów zmoskwiciałych. Najwyższa władza dziś nam przewodniczącego Rządu i skład jego, dostateczną jest nam rękojmią wolności i swobód naszych, ale mówię o systemacie, o zasadach działań wszystkich niemal jego gałęzi. Ta zawzięta ich sprzeczność z interesem i dobrem szczegółowych obywateli, ta tajemność ich działań, wiecznieby nam opłakany stan niewolniczych dni naszych przypominały. Ci którzy służyli despotom, co ślepemi byli ich woli wykonywaczami, ci uczniowie despotów, wiecznie lub despotami lub ich służalcami będą, oni z nałogu już czyniąc to, za co niegdyś chwalonemi byli, w mniemaniu że dobrze pełnią swoje obowiązki, wiecznie nas uciskać będą.

Nie tykam czci Wodza, ale przystoiż nam ludziom wolnym, ludziom wolność orężem zapewnić sobie usiłującym, brać sobie za podrzędnych zwierzchników, tych siepaczów, tych wykonywaczów niesprawiedliwéj woli Cesarzewicza, którzy do niegodziwości moskiewskich przyzwyczajeni, moskiewskiego pragną rządu, i lękając się wszelkiéj niekorzystnéj dla siebie zmiany, z własnego interesu zawziętemi naszéj sprawy są nieprzyjaciołami.

Po ostatnich wysileniach niebo laury nam przeznacza. Tajemny głos serc naszych prostomyślnych, co tłómaczem jest woli Najwyższego, o tém nas zapewnił, on rzeźwi siły, wzmacnia naszą wolę, ubarwia przyszłości naszéj nadzieje. Ale po cóż pytam tyle krwi rozlewu, tyle ofiar, tyle żalu, tyle smutnego doświadczenia, tyle smutniejszych zawodów? Kogo opinia publiczna, kogo serca nasze potępiają, niechaj tego sąd potępi, niech rozsądek go usunie. Głos serca, powtarzam, prostego, niewinnego, młodzieńczego serca jest głosem Boga. Z młodzieńczym zapałem, kiedy powstał naród, gdybyśmy w pierwszych zaraz chwilach, młodzieńca nie starca wzięli za Wodza, a idąc za popędem młodzieńczéj woli narodu wstępnym bojem prawa nasze orężem zdobywali, kiedy nieprzygotowanéj Rosyi bezbronność, sprzyjała naszéj sprawie, mniejszém skarbu wysileniem, mniejszym krwi rozlewem, i prędzéj osiągnęlibyśmy wielkie nasze cele. Błogi pokój uwieńczałby już spokojne nasze zacisza, niepłakalibyśmy straty tylu braci naszych, tylu drogich naszych ofiar. Dzisiaj jeszcze wielkie prace są przed nami, a my żółwim, wątpliwym, chwiejącéj się starości postępujemy krokiem, szczycąc się umiarkowaniem naszém. Skarb wyczerpany, głosem rozpaczy wzywa nas o rychły koniec wielkiéj sprawy, z ostrzeżeniem że wróg nie mogąc orężem, czasem zwalczyć nas usiłuje i zwłoką jego zabić nas postanowił, a my na głos jego obojętni. Powolna rozwaga zbawieniem jest prawodawców, zgubą bohaterów. Wielki naród aby mógł kiedyś wolny na łonie pokoju stać się wzorem prawodawstwa, dziś w młodzieńczym szybkim pochodzie oręża, w jednomyślnéj zmianie osób dawnego rządu; niechaj do niego utoruje sobie drogę, niechaj bohaterskim będzie.

O czemuż z orężem w ręku powstając przeciw naszym w pośród nas zamięszkałym wrogom, czemuż tymże orężem ich przyjaciół i rządu niewypędziliśmy z kraju. Czemuż powstanie nasze nie było rozleglejszém, całkowitém, skuteczniejszém? Naród Polski rozsądny, dobry, oświecony, zgodny i bohaterski, w każdéj chwili dokonać go potrafi; nie tym krwi rozlewem, nie tym okropnym potworem i plagą rodzaju ludzkiego, tą wojną domową, co niesławą jest narodów, a któréj obrazem nigdy karta dziejów naszych nie splamiona, lecz spokojną, błogą, naród Polski cechującą jednomyślnością sejmu. (*)

(*) Powstania bowiem naszego i reformy rządu nienazywam rewolucyą; bo do wyrazu tego, znaczącego na-

Po wypędzeniu naszych nieprzyjaciół jawnych i nam pozostaje dziś reforma rządu i zwyczajów, zwyczajów tem straszniejszych narodowi, ile się w widocznych nieobjawiają nam formach. Ta obojętność i nieczułość szczególnych osób na los nieszczęśliwéj ojczyzny, to pierwszeństwo interesu własnego przed publicznym, ta ogólna rządu lichwa i w samém pełnieniu obowiązków urzędu szukanie podłego zysku, a że się tak po prostu wyrażę: ta kradzież publicznego skarbu, niestety tak częsta w zeszłym rządzie, że ledwie jeden na pięćdziesięciu wyjątek zrobić można: oto jest smutna puścizna piętnastoletniego rządu naszych nieprzyjaciół. Gdzież się podziały owe stworzone skarbu naszego miliony? obym się mylił! ale podobno w wielkiéj części przeszły w ręce szafarzów i przyjaciół ich liwerantów, a sejm ufa jeszcze zdemoralizowanym przez wroga mordercom swoim.

Ojcowie ludu! niechaj głos prywatnego obywatela obojętnym dla serca waszego nie będzie. Czas już raz do nowego pozbyć się nieprzyjaciela, czas już raz zostać wolnymi; ażebyśmy własnemi skrępowani dłoniami, własném zamordowani żelazem z żalem kiedyś nie rzekli: «*dzisiaj już zapóźno*»

Młodzieży! cnotliwa bohaterska młodzieży, co na brzęk złota głucha, wielkiéj w polu chwały orężem bronisz sprawy, ciebie w pokoju dokonanie wielkiéj czeka reformy. Ty w odwiecznéj sprawiedliwości puszczając się tajniki, zbogacona nieprzebraném światłem prawdy, z pomocą historyi, okiem filozofa badaj wszystkie odcienia życia towarzyskiego i prawidła szczęścia mu przepisuj!

Zawiadomienie Literackie.

(Nadesłane.)

Mam zamiar ogłosić drukiem w czterech oddziałach życia ludzi, których czyny niezupełnie rozjaśniła historya. I. oddział zapełni, Sokrates — Alcybiades — Zeno. II. Konstantyn W. — Karol W. III. Innocenty XII — Bellarmin — Skarga. IV. Suwarów — Józef Zajączek — Katarzyna II. O czynach tych ludzi bardzo złe mam wyobrażenie; może za nadto oczernię ich imiona; może zbyt rażące przytoczę dowody; może obrażę wstecznie Genealogią czyją; może nakoniec w jakim arystokracie chęć zemsty obudzę za ujmę sławy przodkom jego. Wiem, że wojując z umarłymi, mądrych żyjących nie rozgniewam; wiem że podług historyi oceniając zasługi zmarłych, mądrym żyjącym milczenie nakażę lub mądre odpowiedzi i zbijania wywołam. — Aleć nie wszyscy na świecie są mądrzy, nieuprzedzeni. Mnóztwo tuła się dziwaków, mnóztwo zapaleńców i junaków — Cóż z takimi robić? Dziwakom, jak mówią, ustąpić należy. — Pozwolić im szperania, możeć i oni co wymyślą; może co na pochwałę wymienionych osób wynajdą; bo ja, wyznam szczerze, tak byłem nieszczęśliwy, że tylko same występki widziałem. — Niech zatem pospieszą z pochwałami i niech je pod adresem «Tryfona Biografa» w Redakcyi Gazety Polskiéj złożyć raczą. Wprzeciwnym razie może z oburzeniem czytać będą, że Sokrates był pijak, sodomita, wichrzyciel — Alcybiades szuler, lubieżnik, wiarołomca — Zeno, oszust — Innocenty XII zbrodniarz — Bellarmin osioł — Skarga fanatyk — Suwarów rabuś — Józef Zajączek moskiewski służalec — Katarzyna II nierządnica. Może gniewać się będą, że owych Konstantynów, Karolów, wielkimi nienazwą — niech przeto zapobiegną temu uczoną rozprawą — niech mnie inaczéj przekonają — niech dowody okażą — bo ja publicznie oświadczam, że żadnym innym sposobem zdania mego nie odwołam. Pojedynkować się nie myślę; bo pojedynki z przekonania i powołania mego potępiam i wywołuję. Napastnika zaś bezkarnie nie puszczę; bo go bez form zabiję; niebędę szukał pałasza, pistoletu, ale prawo przyrodzone drąg, kamień, lub żelaziec mi poda. Wolę bydź Hotentotem, niż ucywilizowanym zbrodniarzem.

Miałżebym honoru, który się nabywa cnotą, szukać przez pojedynkową zbrodnię? miałżebym go kazić morderstwem? miałżebym sobie i drugiemu odejmować sposobność dobrze czynienia? miałżebym przez sztuczne składanie pałasza lub wymierzanie pistoletu przechwalać się, że umiem zabić człowieka? nie — tak ucywilizowani niech robią zbrodniarze; ja wolę prostakiem zostać. — O wy! praw społeczeńskich stroże! morderstwa naturalne karzecie, a do sztucznych i wyszukanych sami zachęcacie! Przepadnijcie z taką praw strażą! miałem ja zamiar wiele złego, i o Adamie piérwszym rodzicu naszym powiedzieć, boć to był piérwszy człowiek, co występki na świat wywołał; ale cóż? ci praw stróżowie pewnieby na mnie pospolite ruszenie wyciągnęli. — Wszyscyby, co tylko ród od Adama wywodzą wylegli i owo *jabłko* by mi wymawiali. — Ach ludzie! godziż się mieć takie wyobrażenia po wypędzeniu moskali? godziż się stawać w obronie zdrajców, dla tego że oni nasze rozkrzewili plemie! Czyż już nigdy i o umarłych prawdy powiedzieć nie będzie wolno? O Polsko! zginiesz jeżeli takim ludziom straż praw twoich powierzać będziesz, jeżeli wolność druku twoją niebędzie strażnicą. Ona jedynie może nas dźwignąć z piętnastoletniego letargu, ona może wypłoszyć moskiewskich duchów, ona może przetrzebić szpiegów, zdrajców, publicznych złodziejów, przedajnych sędziów, niedbałych urzędników. *Tryfon Biograf.*

...głą reformę zawsze przywięzuje się towarzysząca jéj scena wojny domowej, gdzie wzburzona jedna część narodu dla wywrócenia zadawnionych przesądów i zwyczajów albo rządu, nie mogąc zdaniem, orężem drugą część przekonać usiłuje, jak się stało w Paryżu 1793 i zeszłego roku. U nas było wzburzenie narodu, ale dla pokonania zamieszkałych pośród nas nieprzyjaciół kraju i urzędników, dla otwartéj z niemi walki w piérwszéj zaraz chwili; u nas jest reforma zwyczajów i rządu, ale reforma jednomyślna, godna narodu Polskiego nierozróżniająca między sobą obywateli, a tém bardziéj do wojny domowéj niedoprowadzająca. Nikt powstania Rosyi dla wypędzenia Tatarów, Hiszpanii dla wypędzenia Arabów nienazywał r e w o l u c y ą lubo po wypędzeniu ich zawsze reforma rządu i zwyczajów następowała. (P. A.)

TEATR ROZMAITOSCI. — Daną będzie Komedya: *Dwie tajemnice.* — Zakończy krotofila: *Kto wie na co się to przyda.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.